Nr. 121. OLSZTYN, na czwartek 12 października 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Maksymiliana.
Jutro: Edwarda.
Pojutrze: Kaliksta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 21 zach. 5 11.
Jutro „ „ 6 23 „ 5 9.
Pojutrze księ. ws. we dnie zach. 7 19.

Znajomość języka polskiego

służy nieraz do osiągnięcia lepszego stanowiska. Wykazaliśmy to już niejednokrotnie chociaż w krótkich tylko uwagach. Teraz podaje nowy na to dowód pewien górnik od Katowic na Górnym Slązku, który w bytomskim „Katoliku“ tak opowiada:

S. p. mój ojciec był górnikiem, wielkich dochodów przeto nie miał, aby nas synów posyłać na drogie szkoły. Ale jednak pragnął, abyśmy się uczyli jak najwięcej, gdyż nauki w dzisiejszych czasach potrzebuje każdy jak najwięcej. Rozpoczął tedy naukę od czytania i pisania polskiego, bo tak być powinno w każdej polskiej rodzinie. Nauczyliśmy się dosyć dobrze po polsku. W szkole zaś trzeba się było uczyć po niemiecku, a brat mój został oddany na szkołę średnią, gdzie się uczył także po francuzku. Gdy brat wyszedł ze szkoły, ćwiczył się dalej w polskiem, a i francuzkiego nie zaniedbywał. Pracował w biurze, którego przełożony miał do czynienia na pewnej kopalni w Królestwie Polskiem. Ta kopalnia należała do francuzkiego stowarzyszenia kapitalistów; dyrektor był Francuzem, urzędnicy i robotnicy Polakami.

Przydał się tedy bratu język polski, bo mógł się dobrze porozumieć z urzędnikami i robotnikami, co było bardzo ważne. Przydał mu się także język francuzki, ponieważ dyrektor mówił po francuzku. Wreszcie po pewnym czasie namówił dyrektor brata, aby przyjął posadę urzędnika u niego. Brat pozwolił się namówić — i dotąd tego nie pożałował.

Było mu w Królestwie Polskiem dobrze. Znajomość języka polskiego, w którym się jeszcze kształcił, pomogła mu bardzo, bo z wszystkimi ludźmi mógł się dobrze rozmówić i wszyscy go jako swojego kochali i ułatwiali mu służbę, gdzie mogli. Po latach przyszedł dyrektor jako generalny dyrektor do Galicyi. Ztamtąd tak długo pisywał do brata, aby go przyciągnąć do siebie, aż się brat na to zgodził. Choć mu w Królestwie Polskiem dobrze było, popróbował szczęścia dalej. Dziś jest w Galicyi dyrektorem kopalń.

Tak to syn górnika wyszedł na dyrektora, w czem mu język polski ojczysty wiele pomógł. Szanujmy język ojców — to prawo Boga, a człowieka obowiązek. Opatrzność dopuściła, że w Prusiech jest język polski prześladowany, a jednak w stosunkach handlowych w najbliższej przyszłości wielu prześladującym go więcej będzie on potrzebny, niż przypuszczają.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Cesarz pojedzie do Anglii w drugiej połowie listopada. Cesarz odwiedzi swoją babkę, królową Wiktoryą na zamku windsorskim i swojego wuja, następcę tronu angielskiego w Sandrigham. W Londynie cesarz nie będzie, chociaż jadąc do Windsoru musi cesarz przejeżdżać przez London. Postanowiono, aby tu pociąg się wcale nie zatrzymywał. Odwiedziny cesarza mają być zwykłym wypadkiem familijnem pomiędzy obu spokrewnionemi rodzinami. — W Angli po dziś dzień panuje jeszcze nieprzychylne dla Niemiec usposobienie i dla tego zapewne unikają przyjęć i uroczystości publicznych.

— Z powodu rozruchów w Herne, procesy przeciw górnikom toczą się dalej. Dotychczas wogóle zasądzono 38 oskarżonych, razem na 31 lat, 9 miesięcy i 2 tygodnie więzienia. Gazety wolnomyślne piszą, że przy zasądzeniu na tak wysokie kary, obyło się zupełnie bez wyjątkowego prawa, którego rząd i konserwatyści się domagają.

— Do obozu socyalistycznego zakrada się niezgoda. Nie wszyscy socyaliści są zadowoleni z rządów swych wódzów, jak Liebknechta, Bebla i Singera. Utworzyło się więc tak zwane lewe skrzydło, które podnosi bunt przeciwko skrzydłu prawemu. Do tego lewego skrzydła przystępują przeważnie ludzie o mniejszych zdolnościach politycznych, którzyby chcieli w partyi rej wodzić. A ponieważ do tego rej wodzenia ich nie dopuszczono, więc tworzą sobie osobną partyjkę i w niej wymachują i odgrażają się dawniejszym swym wodzom. Do tej partyjki też należy panna Luxemburg, znana z tego, że do licznych gazet socyalistycznych pisuje krzykliwie, po kobiecemu, tak cudaczne artykuły, że redaktorzy, choć to stare wygi socyalistyczne, nieraz w głowę zachodzą i pytają się: Co począć z tym dziwolągiem panny Luxemburg? W ostatnim czasie napisała też do redaktora „Vorwärts“, Liebknechta, i poradziła mu, żeby wziął wielką miotłę i z redakcyi „Vorwärtsu“ powypędzał wszystkich redaktorów, a w ich miejsce posadził ją, tj. pannę Luxemburg. A wtedy ministrowie, księża, Kościół poznają dopiero, co to jest za potęga — ten socyalizm. Staremu Liebknechtowi było jednak widocznie za wiele, więc odpisał pannie Luxemburg w „Vorwärtsu“, że jest gąską i na polityce się nie zna. A ponieważ jest gąską, więc niech idzie gęgać między inne gąski, bo nie dla niej towarzystwo między ludźmi. Panna Luxemburg tak sobie to wzięła do serca, że Liebknechtowi i wszystkim jego przyjaciołom zaprzysięgła walkę na śmierć i życie.

— Lutrzy mogą odbywać zebrania i wiece, gdzie chcą, zawsze na tych zebraniach będą występowali przeciwko katolikom. Bez tego obyć się nie mogą. W tych dniach odbyło się zebranie brandenburskiego wieca ewangielickiego. Oczywiście wystąpiono przeciwko katolikom. Szczególnie nie podobało im się, że w lazaretach w Berlinie są po części katolickie Siostry Miłosierdzia zatrudnione. Więc postanowili starać się, aby Siostry katolickie zostały usunięte, a w ich miejsce ustanowione dyakoniski. — Jeżeli w lazaretach berlińskich znajdują się przeważnie Siostry katolickie, toć to jest dowodem ich zdolności i dzielności w opiece nad chorymi. To lutrów nie powinno wcale trapić. Wiece katolickie nigdy nie występują przeciwko obcym wyznaniom i zajmują się wyłącznie swemi sprawami katolickiemi. Ale tem właśnie się różnią od wieców luterskich, że pilnują swych własnych spraw, podczas gdy lutrzy zawsze będą wygadywali na katolików.

— Za obrazę majestatu skazano znowu: w Oleśnicy robotnika Rosala na 5 lat więzienia, w Kilonii robotnika Stolza na 2 lata, w Giesen robotnika Scholza na 2 lata, w Hagen robotnika Schäfera na 2½ miesięcy więzienia. Dziwna rzecz, że mimo surowych kar procesy o obrazę majestatu coraz więcej się mnożą.

— W Osnabrück odbyła się intronizacya i konsekracya nowego Biskupa Vossa. Podczas uczty zapewniał Biskup, że będzie się starał o wyznaniowy pokój w swej dyecezyi.

— Królowa holenderska Wilhelmina i królowa matka Emma przybyły w sobotę wieczorem do Poczdamu. Na dworcu przystrojonem w holenderskie i niemieckie chorągwie powitał obydwie królowe cesarz Wilhelm. Gdy pociąg nadjechał, muzyka zagrała holenderski hymn narodowy. Z wagonu najpierw wysiadła królowa Wilhelmina, a potem matka. Cesarz powitał je w serdeczny sposób i pocałował królowe w usta, ofiarując przepyszne bukiety. Po zwykłych powitaniach ze świtą udano się w czterokonnym powozie do zamku, gdzie powitała wysokich gości cesarzowa. Później wydano ucztę na 50 osób.

— **Francya.** Uwolniony z więzienia Dreyfus wygrzewa się teraz w południowem słońcu w Carpentras. Od chwili wypuszczenia go na wolność, dzienniki znacznie się mniej nim zajmują, tak, że akcye jego sławy zaczynają bardzo spadać w kursie. Pomimo ułaskawienia, ludność Francyi ani rusz nie chce uwierzyć w jego niewinność, a mieszkańcy miejscowości Carpentras tak wyraźnie dają do poznania, jak są niezadowoleni z tego, iż ten nowoczesny »męczennik« wybrał sobie ich miasteczko na miejsce pobytu, że dla osobistego bezpieczeństwa Dreyfus musiano ustawić stałą straż policyjną, około wili w której zamieszkał. Z tego zapewne powodu przebąkują, że klimat w Carpentras nie służy Dreyfusowi i że lekarze każą mu osiąść w San Remo na ziemi włoskiej.

— **We Włoszech** krzątają się Garybaldyści, aby w razie wojny między Anglią a Transwalem temu ostatniemu pospieszyć z pomocą. W tym celu zamierzają utworzyć oddział ochotników. Rząd włoski myślał już o tem, aby nie pozwolić na dalsze wykupywanie mułów przez Anglików, którzy tych zwierząt, wytrzymalszych i użyteczniejszych w okolicach górzystych od koni, chcą użyć w swej wyprawie na Transwal. Ostatecznie zaniechano jednak tego ponieważ się pokazało, iż nawet w razie własnych potrzeb wojennych starczy jeszcze mułów dla wojska włoskiego.

— **Anglia i Transwal.** Królowa angielska jeszcze w ostatniej chwili chciała przeszkodzić wojnie angielsko-transwalskiej. Miała się nawet wyrazić, że woli raczej koronę złożyć, aniżeli pozwolić na krwawą wojnę. Sprawa zaszła jednak tak daleko, że o odwróceniu wojny ani mowy nie ma. Zresztą w Anglii królowa jest tylko z nazwiska królową. Władzę mają tam głównie ministrowie i parlament, królowa służy zaś tylko dla ozdoby. Wprawdzie obecna królowa angielska ze względu na swój wiek i zalety cieszy się ogólnym szacunkiem, ale nikt nie wierzy, aby jej pośrednictwo odniosło jakiś skutek. Zresztą to pośrednictwo jest już rzeczą spóźnioną. — Przy tej sposobności warto także wspomnieć o mowie, jaką wypowiedział prezydent Krüger, odraczając sejm transwalski. Pomiędzy innemi powiedział tak: „Nad innemi krajami zawiał duch kłamstwa, ale lud nasz pragnie gorąco rządzić się sam. Przyjdą tu tysiące i napadną nas jak

wilcy, ale nie lękajmy się, albowiem Pan Bóg jest sędzią najwyższym, i On rozstrzygnie, nie ludzie. Swego czasu podczas najazdu Jamesona padały kule jak grad, ale dla Burów nie były one ulane, przeto ich nie dosięgły. Przeciwnie po stronie napastników legły setki. A dla czegóż? Oto, bo kule nosi Pan Bóg i On też rządzi, miastem, nie ludzie. Z ufnością w Bogu pójdziemy śmiało w bój, albowiem życie bez wolności nic nie jest warte. Lepiej umrzeć, niż utracić Ojczyznę i dźwigać jarzmo. Nic już teraz wojny nie odwróci".

Ogólna liczba Polaków.

Według ostatnich obliczeń, opartych na danych osiągniętych z ostatniego spisu w 10 gub. Król. Polskiego, mieszka tam siedm milionów Polaków. Gubernie zachodnie Rosyi liczą dwa i pół miliona Polaków, inne zaś miejscowości Rosyi około pół miliona. Ogółem zatem w granicach państwa rosyjskiego znajduje się około 10 milionów Polaków. W Niemczech według spisu z roku 1890 naliczono około 3 milionów Polaków, w Austryi zaś około czterech milionów. Dodawszy przypuszczalną liczbę rodaków zamieszkujących inne miejscowości Europy i inne części świata, wszystkich Polaków na świecie liczyć można na 17 do 18 milionów. Narodu tak silnego liczebnie gwałtem ze świata zgładzić nie można.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kanonik Juliusz Pohl ofiarował wiele egzemplarzy swych poezyi »Immortelien« na budowę kościoła Najświętszego Serca Jezusowego w Olsztynie. Egzemplarz kosztuje 3 m. i można nabyć w kapelanii olsztyńskiej. Ks. Juliusz Pohl ma tych samych przodków, co znany poeta polski Wincenty Pol, a pochodzą oni podobno ze Szkocyi.

Chełmińska dyecezya. 4-go bm. nastąpiła uroczysta introdukcya nowego proboszcza w Mokrem (Białachówku) księdza Wincentego Rutza. Komisarzem biskupim był ks. kan. Kunert z Grudziądza, a przedstawicielem patronatu królewskiego pan landrat Conrad. Kazanie wygłosił po polsku i po niemiecku ks. prob. Gołębiewski z Szynwałdu. — W końcu tego miesięca i na początku przyszłego odbywać się będą misye z kolei w Rywałdzie, Jabłonowie i Radzynie. — W niedzielę obchodzono 250 rocznicę wybudowania kościoła w W. Starzynie, pod tytułem św. Michała Archanioła. Na ten obchód zjechali się księża z okolicy. Kościół ten, jak i Mechowski wybudowany został przez Ojców Cystersów z Oliwy.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze można zapisywać „Gazetę Olsztyńską" na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska"

z dodatkiem **„Gość Niedzielny"**

wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie

jednę markę

z odnoszeniem w dom przez listowego

1 markę 25 fen.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Na powitanie nowego pułku artyleryi nr. 73. urządzili oficerzy załogi tutejszej w sobotę wieczorek w kasynie 150 pułku piechoty, na który stawiło się około 100 oficerów z komendantem dywizyi, Ekscelencyą v. Reichenau na czele.

— Nowy prezydent tutejszego sądu ziemiańskiego pan Funck objął już swe urzędowanie.

— Wschodnio i zachodniopruskie Towarzystwo właścicicieli drukarń odbyło 8 października zebranie w Gdańsku. Między innemi uchwalono odbyć walne zebranie w roku przyszłym w Olsztynie.

— Zaraza pyska i racic między bydłem szerzy się w naszej okolicy coraz bardziej. Świeżo wybuchła ta zaraza w Grzybinach, Żybułtowie i Turówku w powiecie ostrudzkim, dalej pomiędzy bydłem gospodarza Samuela Toporzysek w Kiełbasach (powiat szczycieński). W powiecie niborskim wybuchła ta zaraza pomiędzy bydłem na majątku Małej Turzy, pomiędzy bydłem gospodarzy Krzykowskiego i Mosakowskiego, jako i wyrobnika Parwulskiego w Skurpiach, pomiędzy bydłem gospodarza Burskiego i krawca Tomporowskiego w Koenigshagen. — Z powodu tego zniesione zostały targi na bydło rogate, świnie, owce i kozy, dnia 24 października w Ostrudzie, 27 października w Milomłynie. Dalej nie wolno podobnież spędzać bydła itd. na targ 12 października v Bisztynku i 20 października w Biskupcu. Spęd koni jest dozwolony.

— Targ na chmiel, jaki się tu odbywał w poniedziałek, wtorek i środę, słabo był obesłany. Handlarzy stawiło się około 20, którzy jednakże nizkie tylko podawali ceny i to 30, 50 do 80 m. za centnar. Hodowla chmielu nie opłaca się teraz, a choć coraz mniej go hodują, jednakże cena nie podskoczyła. — Z Poznania donoszą, że tam na targu w zeszłym tygodniu płacono za najlepszy chmiel 90 m. za centnar, średni 65—75 m., lichy 30—45 m.

— Z izby karnej, 9 października. Czeladnik stolarski Otton Droese, czeladnik ślusarski Józef Hoch i czeladnik szewski Jan Neumann z Olsztyna, którzy w lesie miejskim połamali ławkę i tablicę skazani zostali Droese i Neumann każdy

Angielka.

Obrazek przez K. Laskowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Bo to, prześwietny sądzie, z przeproszeniem czysta angielka... Swiadomo ludziom — przekładał, kłaniając się raz po raz — ze dworu pochodzi, z Kadzin, zagranicznego namiastka...

— Nie tutejsza — wtyka swoje Franka — z zamorskich krajów... Toć jak sierotka między nami!

Zaczęła płakać, rękawem łzy obcierając.

Sędzia za dzwonek chwycił.

— Jak będziecie przeszkadzać, kobieto, każę was wyprowadzić..

— Cicho, Franka! — skarcił Sworzeń — ja po głosie...

I zaczyna znowu od początku.

— Od gęby odejmowałem, jak koło dziecka chodziłem...

— Ładne dziecko! dwie grzędy marchwi spyskała! — wtrącił Krępa.

Sędzia pogroził.

— Cicho! niech jeden mówi.

— Dobra moja! — myśli Sworzeń, jeszcze lepiej język rozpuściwszy. Opowiada i opowiada, a w kółko jedno.

Zaczął się sędzia zżymać.

— Dość — rzecze. — Wszystko to bardzo pięknie, ale jakże można było tak człowieka sąsiada pokrzywdzić? I o co, że trzodę ze szkody wypędził.

— Inny człek od niemego stworzenia gorszy, prześwietny sądzie! Zresztą, jakem go ta ukrzywdził...

Krępa nie mógł się wstrzymać i przerwał, wskazując na podbite oko:

— Wejrzenia mnie pozbawił, prześwietny sądzie! a kolanami gniótł, żem z tydzień wydobrzeć nie mógł. Ludzie poświadczą...

— A nie prawda! boście zaraz drugiego dnia do adwokata poszli — wtrąciła Sworzniowa.

— Bom musiał!

Zaczęli się kłócić.

Sędzia dzwoni, wołając:

— Cicho, tu sąd, nie karczma.

I pyta:

— Więc Ignacy Sworzeń przyznaje, że pobił Krępę?

— Jako żywo, nie! On mnie pierwszy za czuprynę chwycił, a przedtem jeszcze gadzinę pokaleczył. Co mu nieme stworzenie winno? — tłómaczy się Ignac.

— Więc się nie przyznajecie do winy? Zapieracie się wszystkiego?

— Nijak się nie zapieram. Ale nie ja! Oj, żeby to upośledzone stworzenie umiało mówić — toby dokumentnie zaświadczyło, jak było.

— Ostatecznie, biłeś, czy nie biłeś? — pyta zniecierpliwiony sędzia — są przecież świadkowie...

— Jużcić biłem... Ale mógł mi gadziny nie tyrać. Zrobiła mu szkodę, to miał złość.... Czemu mnie się samego nie chwycił. Jużbym wolał — dopowiada, groźnie na Krępę spoglądając.

— Pewnie, pewnie! — przytakuje kobieta.

Sędzia skinął na woźnego.

— Wezwać świadków.

Poczem, pogadawszy pocichu z ławnikami, spytał:

— A możeby się strony pogodziły?

Poskrobał się Krępa w głowę, a Sworzeń, który przewąchał pismo nosem, że może się źle skończyć, spojrzał pytająco na „swoją".

Ale Franka potrzęsła głową.

— Co ma być, niech będzie, prześwietny sądzie! — warknęła.

— Nie was pytają!

— Cicho matka! Jakże się tu godzić, prześwietny sądzie, kiej człowieka skrzywdzili? — wyrzeka Sworzeń.

A Krępa w te pędy:

— Jakże się tu godzić, kiej mnie aż na wzroku poraziło, a gadzinie nic...

Sworzniową aż podnosiło. Nie zważając na nic, wybuchnęła, przedrzeźniając:

— Jużci! nic! Co takie chamskie nasienie rozumie! — wrzasnęła, ukazując na Krępę.— Prześwietny sądzie! ledwo się do chałupy dowlokła... To gatunek szlachecki, delikatny! byle co mu zaszkodzi!

Jęła wymyślać Krępie od ostatnich. Musiał ją sędzia kazać wyprowadzić.

Swiadkowie zeznawali różnie, ale pobicie było.

Wyszedł sąd na naradę, po chwili wrócił z wyrokiem.

W Sworzniu zadygotało serce.

Powstali ludzie, sędzia czytał. Zrazu nie zrozumiał Ignac: wygrał, czy nie wygrał? ale mu sędzia zaraz wytłómaczył.

Dostał trzy tygodnie.

Zmartwili się strasznie oboje...

Wstąpili do karczmy zalać robaka.

Wróciła Sworzniowi fantazya, zwłaszcza, że ludzie i stójka doradzali zaapelować.

Wysupłał się już Ignac z grosza silnie i gotowizny nie miał, ile że przez ten czas sprawy pilnując, mniej na robotę wychodził; ale, pożyczywszy parę papierków, zaapelował.

Nie pomogło. Wysiedział swoje.

A co najgorzej, że odtąd angielki na wspólne pastwisko nie można było puszczać. Krępa pomstował ciągle, odgrażał się i w dodatku gromadę buntował, żeby pasać takim, jak Sworzeń, komornikom nie dozwoliła, bo w tabeli nie stoją.

Niebezpiecznie było spuszczać gadzinę z oka. Trzeba było trzymać wedle chałupy, z gotowego żywić. Przystawił Sworzeń chlewik z okrajków przy izbie, bo w stancyi było dla rozrosłej angielki przyciasno.

Ale gdzie tam nawykłe do ruchu stworzenie wyleży? Wydzierała się sama, skobel ryjem podnosząc, i w nogi między kury, między gęsi wałęsać.

(Dokończenie nastąpi).

na 5 tygodnie więzienia, Hecht na 20 m. kary lub 5 dni więzienia. — Pokojówka Marta Rabe z Olsztyna, która przez kilka miesięcy była za kasyerkę u kupca pana Krause w Wartemborku, dopuściła się tam kilka oszustw. Skazaną została za to na 6 tygodni więzienia. — Czeladnik ślusarski Jan Radomski z Ostrudy za włamanie się do restauratora Bolke w Ostrudzie i skradzenie ze szuflady 70 fenygów skazany został na cztery miesiące więzienia. — Posiedziciel Edward Weinert i jego brat Hermann z Galinden za kradzież gałązek skazani zostali Edward Weinert na 3 tygodnie, Hermann Weinert (już za kradzież karany) na 6 miesięcy więzienia. — Robotnik August Wirth z Miłomłyna i robotnik Adolf Friese z Tardy za odgrażanie się i nie ustąpienie z podwórza dzierżawcy Ziemer z Golsberg skazany zostali każdy na 6 tygodni więzienia.

— Z powiatu. Posiedziciel Jan Barczewski wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Pajtunach. — Pomiędzy bydłem posiedziciela Korczaka w Odrytach wybuchła zaraza pyska i racic. — Droga z dworca kolejowego w Starym Marcinkowie do lasu w stronę Nowejwsi jest zamknięta z powodu reperacyi. — Posiedziciel Andrzej Kojtka mianowany został sołtysem w Grabowie. — Miejsce akuszerki obwodowej w Ramsowie objęła Barbara Porbadnik.

* **Bartąg.** Karczmę dawniej p. Klein a później kapitalisty Boese kupił teraz niejakiś p. Worm z Ankendorf (w lidzperskim) za 22,500 m.

* **Silice.** Właściciel dóbr pan Juliusz Schulz sprzedał swą posiadłość kapitaliście panu Schirmacher z Wartemborka za 70 tysięcy marek.

* **Działdowo.** Mistrz kowalski pan Quiram sprzedał swą kuźnię w ulicy Pocztowej za 6500 m. kowalowi p. Rose.

* **Miłomłyn.** 25-letnią córkę posiedziciela V. znaleziono nieżywą w kanale. Zniknęła ona już dawniej z domu, a nie była przy zupełnie zdrowych zmysłach. — Ciężko dotknięty został gospodarz W. w Sauerken. W przeciągu 10 dni zdechło mu 15 świń i krowa. Cała szkoda wynosi około 1300 marek.

* **Reszel.** Na tutejszym targu płacą za korzec: pszenicy 5,50—5,80 m., żyto 5,00 do 5,50 m., owsa 2,00—2,50 m., jęczmienia 3,50—4,40 m.

* **Szczytno.** Targi na bydło i t. d. 12 października w Jedwabnie i 18 października w Rozogach zostały zniesione.

* **Malbork.** W piątek zwiedziła cesarska para zamek krzyżacki i pogorzelisko „pod altanami“, poczem osobnym pociągiem wyjechała przez Czezew i Chojnice do Poczdamu.

* **Prakuty.** Ślub i wypadek śmierci równocześnie zaszedł tutaj w tych dniach w rodzinie mosiężnika Ardta. Kiedy bowiem jedna z córek jego brała ślub w kościele, druga, którą chorą w domu pozostawiono, zmarła w tym czasie.

* **Nowodwór.** W zeszły piątek spaliła się w Myszkach posiadłość właściciela Fausta. Ogień zniszczył w krótkim czasie chlew, dom mieszkalny, śpichrz i stodołę, poczem przeniósł się na dom robotniczy i zniszczył go także. W płomieniach zginęło 11 świń, 125 gęsi, 4 kozy i dwa psy, jako i wszelki martwy inwentarz i tegoroczne żniwo.

* **Swiecie.** W tutejszej cukrowni braknie 50—60 robotników. Płaca dzienna 1,50 do 2,00 m. odn. do zatrudnienia, prócz tego otrzymują zamiejscowi wolne pomieszkanie. Także podróż tu i z powrotem jest wolna, przy końcu zaś kampanii każdy robotnik otrzyma za każdy dzień po 10 fen.

* **Wąbrzezno.** Jak donosi »Gazeta Toruńska«, ks. prałat Połomski zrzekł się probostwa w Łopatkach, które zostawało pod jego zarządem i teraz zostanie tam ustanowiony osobny proboszcz. Patronami probostwa w Łopatkach są pp. Frank z Łopatek i Wojnowski z Braunsrode. Dali oni prezentę księdzu administratorowi Wacławowi Wilkansowi z Gowidlina.

* **Kartuzy.** 8-letni chłopak Kalkowski bawiąc się swego czasu nabiym rewolwerem postrzelił 18 letnią córkę właściciela Drążkowskiego w Kosowie tak niebezpiecznie, że dziewczyna kilka tygodni przeleżeć musiała w łóżku. Za to stawał ów chłopak przed sądem, który mu prócz nagany nałożył dość wysokie koszta sądowe.

* **Kwidzyn.** Rewizya ogierów rozpłodowych dla gmin po prawym brzegu Wisły odbędzie się dnia 31 bm. o godz. 9 z rana na podwórzu stadniny tutejszej, a dla lewego brzegu tegoż dnia o godz. 2 po południu w Czerwińsku przy dworcu.

* **W Biskupicach** wybuchł w czwartek zrana pożar w kościele. Ogień nie przybrał wprawdzie większych rozmiarów, lecz wnętrze wypaliło się prawie do szczętu. Także malowidła na ścianach i posowie zostały uszkodzone. Spalił się także wielki ołtarz. Szkody są pokryte przez zabezpieczenie.

* **Kowalewo.** Niemiłego przyjęcia doznał robotnik fabryczny Ignacy Sobotkiewicz, powróciwszy po 20-letniej nieobecności z Westfalii do domu; zawezwano go bowiem do odsiedzenia kary, na którą skazany został za to, iż rzekomo usunął się od wojskowości. Szczęśliwie jednak zdołał udowodnić papierami, iż swoje obowiązki wojskowe wypełnił, a zasądzenie nastąpiło widocznie wskutek niedopatrzenia formalności.

* **Toruń.** Izba karna skazała kupca Mamlocka z Chełmna za fałszywe opodatkowanie się na 600 m. kary.

* **W Krotoszynie** (w Poznańskim) przed izbą karną toczył się przez dwa dni proces przeciwko nauczycielowi p. Kaeser o przekroczenie prawa karania dzieci w 8 przypadkach. Ze względu na zbyt wieką liczbę dzieci (około 70 rocznie) przyznał sąd nauczycielowi okoliczności łagodzące i skazał go na 15 dni więzienia i 500 m. kary. Nauczyciela Kaesera oskarżył gospodarz Dąbrowski z Borównic. Kaeser w r. 1896 ś ciągnął z ławy szkolnej córkę Dąbrowskiego i pchnął ją w plecy tak, że dziewczę padło i stłukło sobie mocno kolana. W grudniu 1897 bił K. dziewczę po głowie, a nadto pchnął ją kilka razy na ławkę oraz targał za włosy, skutkiem czego dziewczynka ciężko chorowała. Z innemi dziećmi, jak wykazano na sądzie, postępował K. „nieco łagodniej.“ Swiadków występowało w procesie 56, przeważnie dzieci szkólne i 4 rzeczoznawców. Dwaj z nich, lekarze Jaffe ze Zdun i Kreissman z Krotoszyna, dowodzili, że zapalenia stawów nie spowodowały razy otrzymane od nauczyciela, natomiast z całą stanowczością twierdzili tak lekarze Studentkowski i Haertel z Krotoszyna.

* **Ze Sląska.** W Królewskiej Hucie miało Towarzystwo polsko-chrześciańskich przemysłowców urządzić przedstawienie teatralne i odegrać: Przeor Paulinów, czyli obrona Częstochowy. Sztukę tę grano już w Królewskiej Hucie 3 razy; teraz posłano także policyi oryginał z tłómaczeniem — na czas. Policya długo z odpowiedzią zwlekała, aż 3 dni przed przedstawieniem doniosła, że zakazuje przedstawić tę sztukę, — „bo jest bardzo polska i służy agitacyi wielkopolskiej.“ Amatorzy umieli jeszcze na pamięć sztukę „Galganducha“, więc tę odegrali za zezwoleniem policyi. Sztuka ta jest przerobiona z niemieckiego.

* **Galicya.** O zamachu morderczym, wykonanym w Kozłowie na osobie proboszcza tamtejszego, ks. dziekana Erazma Neuburga, donoszą pisma lwowskie następujące szczegóły: Zbrodniarz dowiedziawszy się, że ksiądz Neuburg sypia sam w jednej połowie domu, wyjął szybę z okna salonu i w ten sposób dostał się do wnętrza. Przytem zachowywał się tak cicho, że ksiądz proboszcz się nie zbudził. Łotr, dostawszy się do sypialni księdza, uderzył go trzy razy w głowę ogromną pałką, co najmniej 20 centim. grubą. Ks. Neuburg stracił wskutek gwałtownych razów na razie przytomność, z czego rzezimieszek korzystając, wyciągnął mu z pod poduszki zegarek i pugilares z zawartością 1 złr. Dalsze jednak plądrowanie uniemożliwiły jęki księdza: Zbudził się chłopak kredensowy i wbiegł do pokoju. Otrzymał także uderzenie pałką w skroń. Chłopak padł oszołomiony uderzeniem, ale na chwilę, po chwili wybiegł do sieni, gdzie narobił hałasu. Na krzyk zerwał się z pościeli ks. wikary Slęzak i wbiegł do pokoju proboszcza, który leżał zbroczony krwią, z rozbitą głową i złamaną wskutek zasłaniania się od uderzenia ręką, ale przytomny. Tymczasem zbrodniarz, zostawiwszy narzędzie mordu, zbiegł do ogrodu i znikł w mrokach deszczowej nocy. Zyciu księdza dziekana grozi poważne niebezpieczeństwo. Poszlaki wskazują, że mordercą jest włóczęga, niejaki Stefan Malec z Chłopów. Za Malcem zarządzono energiczne poszukiwania.

* **Paryż.** Paryzki ogród zoologiczny otrzymał w tych dniach w podarunku zwierzę, jakiego posiadaniem nie może się poszczycić żaden zwierzyniec na kuli ziemskiej. Jest to zwierzę z korpusem wieprza, szczękami i zębami słonia, z pyskiem opatrzonym czterema naroślamy, które zwierzęciu nadały nazwę „dzika w masce“, jednem słowem mięszanina świni, hipopotama i słonia. Obdarzone przez naturę srogą bronią, biegające szybko pomimo względnie znacznego ciężaru ciała, zwierzę to uważane jest przez mieszkańców Afryki, zkąd pochodzi, za bardzo niebezpieczne. Tenże ogród już przed dwoma laty otrzymał w darze taki sam okaz rodzaju żeńskiego, gdy ofiarowany obecnie jest samcem. Samica na widok wchodzącego do klatki towarzysza niedoli oddała się wykonaniu niesłychanie pociesznego tańca, niewątpliwie oznaki wysokiego swego zadowolenia.

Rozmaitości.

O język polski i rosyjski. Opolska izba handlowa zastanawiała się na posiedzeniu w przeszłym tygodniu nad zaprowadzeniem nauki języka rosyjskiego. Ponieważ stosunki handlowe z Wschodem, z Królestwem Polskiem i Rosyą coraz więcej się ożywiają, dla tego język polski i rosyjski jest koniecznie potrzebny każdemu, który chce z tamtemi stronami handel prowadzić. Wielki przemysł, kopalnie, huty, fabryki, potrzebują dziś już ludzi, władających i piszących po polsku i po rosyjsku. W przyszłości nikt się nie obejdzie bez takich ludzi, którzy po części podróżując po Wschodzie, będą sprzedawali wyroby wielkiego przemysłu, po części będą siedzieli w biurach i pisywali do odbiorców w tamtych stronach. Dotąd nie zabierali się kupcy w Niemczech do nauki słowiańskich języków, ponieważ w Królestwie Polskiem i Rosyi było wielu Niemców po fabrykach, kopalniach i hutach dyrektorami, inspektorami, lub innymi urzędnikami. Ci więc załatwiali handlowe czynności i pisywali po niemiecku. Teraz rząd rosyjski jednak wydala coraz więcej Niemców, jeżeli nie umieją po rosyjsku albo po polsku“. A więc — pisze trafnie „Dz. Kuj.“ — „przyszła koza do woza“! — rychlej, niż panowie germanizatorowie przypuszczali. Może „dla miłego zysku“ język polski wkrótce większego jeszcze doczeka się poszanowania z tej strony. Względy tego rodzaju bywają silniejsze — niż największa buta rasowa.

Aresztowany nieboczyk. „Goniec Łódzki“ podaje następującą wiadomość: W tych dniach zmarł w Łodzi jeden z mieszkańców tamtejszych wyznania mojżeszowego, wynajmujący lokal u właściciela domu tegoż wyznania, któremu winien był z rachunku pewną sumę. Nie mając żadnej gwarancyi odbioru tej sumy od pozostałych sukcesorów, na czele których stała dość zamożna wdowa po zmarłym, gospodarz domu L. aresztował — przy ścisłem zastósowaniu przepisów kahalnych — zwłoki zmarłego lokatora do czasu, dopóki wdowa, pod wpływem tej presyi, szanując obowiązki religijne, nie da się wyzyskać i nie wystawi weksli na sumę i termin, jakie podyktuje jej właściciel posesyi, w której mieściły się zwłoki zmarłego. Targowano się trzy dni, aż wreszcie, gdy zwłoki uległy rozkładowi i zatruwały powietrze w lokalu, wdowa po zmarłym podpisała weksel na żądaną przez właściciela sumę 4500 rubli i uzyskała pozwolenie wyprowadzenia zwłok. Po odbytym pogrzebie wdowa po zmarłym zjawiła się u rejenta Gruszczyńskiego w celu przesłania wezwania rejentalnego panu L. o zwrot weksli na sumę 4500 rubli, wyzyskanych za pomocą presyi, to jest samowolnego aresztowania zwłok jej męża. Jest to pierwszy bodaj wypadek w praktyce notaryalnej.

Największym błędem

jest, jeżeli gospodynie myślą, że tani, palony jęczmień, który luźno jako »kawa słodowa« sprzedawany bywa, tyle pożytku przynosi, co Kathreiner'a kawa słodowa Kneipa. To jest całkiem niemożliwe, gdyż Kathreiner posiada skutkiem swego opatentowanego sposobu zestawienia, którego nikomu naśladować nie wolno, smak i zapach kawy słodowej w wysokim stopniu, czego o luźnej tak zwanej kawie słodowej powiedzieć nie można.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość p. **Jana Spiży** w **Dużym Przykopie**, składająca się z około 260 mórg dobrej ziemi i łąk, budynków mieszkalnych i gospodarczych, z żywym i martwym inwentarzem, zamierzam sprzedać w całości lub w parcelach. Termin wyznaczony jest na

sobotę, 14 października przed południem o 10,

na miejscu. Mających chęć kupna zapraszą

A. Froese,

Olsztyn, Karlstr. 6.

Mieszkam teraz
ulica Warszawska nr. 62,
u kupca **A. Lewin.**
Barth, komornik sądowy.

Wina czerwone
od 50 fen. za flaszkę poleca
P. Hirschberg
w Wartemborku.

H. Krüger

praktyczny

lekarz dentysta

mieszka

rynek nr. 7

I schody.

Przyjmuje: od 9—12 przed poł. od 3—5 po poł.

120 morgów

pszennej ziemi, budynki, inwentarz żywy i martwy, łąki dwu- i trzysieczne, z wysiewem, położenie przy kolei, blizko miasta, jest na sprzedaż. Zgłosić się do ekspedycyi »Gazety Olszt«. Posiadłość ta nadaje się do założenia cegielni.

Szuka się **7000 marek** po 5—6 procent na pewny dokument. — Kto? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Dom. Track

przy Olsztynie przyjmie zaraz **żonatego deputatnika i żonatego parobka** do koni. — Od Marcina zaś dwóch nieżonatych **chłopów** do paszy.

Szanownym moim Odbiorcom w **Olsztynie** i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że mój

warsztat blachnierski

z Karlstr. nr. 1 przeniosłem na **Rosenstr. nr. 2,** za kupcem p. Struwe. Proszę i nadal o łaskawe poparcie

A. Ripka,
mistrz blachnierski w Olsztynie,
Rosenstr. 2.

10 szewskich czeladników, Polaków, na stałą robotę za dobrą płacą przyjmie **Strybicki**, mistrz szewski. Berlin, Ramlerstr. 4.

Sprzedaż drzewa.

W poniedz., d. 16 października przed poł. o 9 w Stawigudzie przeważnie z obwodu Ustrych drzewo na opał, o ile zapas starczy lub potrzeba wymaga. — Po terminie na drzewo wydzierżawiona zostanie trzcina na jeziorach: Łańskim, Dłużku i Zaronku.

W środę, 18 października, rano o 9 w Jełguniu z nadleśnictwa Ramuk okno 84 słabe hójki, Rykòwiec okno 293: 13 drągów choinowych, dalej 32 rm. szczepów chojnowych z Rykówca, jako i inne drzewo na opał. — Następnie odbędzie się sprzedaż prętów laskowych do własnego wycięcia.

HURTOWNIE. CZĄSTKOWO.

Skład sukna, towarów łokciowych i modnych

OLSZTYN, rynek nr. 12 (pod sieniami.)

Juliusz Bluhm,

OLSZTYN, rynek nr. 12 (pod sieniami.)

1. Oddział: KONFEKCYA DAMSKA.

TYLKO ZA GOTÓWKĘ.

Nowości na jesień i zimę

w kołnierzach, okryciach, paletotach futrzanych i sukiennych, pelerynach, zarzutkach, płaszczach dla dzieci, sukienkach dla dzieci, mufach, baretach i garniturach dla dzieci itd.

Głównie poświęciłem konfekcyi damskiej szczególniejszą uwagę i dostarczam dla tego tak w wyborze, kroju, jak i eleganckim wykończeniu w tym oddziale szczególnie doskonałych rzeczy.

TYLKO ZA GOTÓWKĘ.

2. Oddział: MATERYE NA SUKNIE.

Mój skład materyi na suknie

jest na porę jesienną i zimową w nowości jak najbogaciej zaopatrzony.

Szewiot jak i „loden" w guście angielskim i francuzkim itd. metr od 60 fen aż do 6 m.

WIELKI WYBOR

nowości w materyach na paletoty i spodnie

od najtrwalszych do najeleganciejszych.

Kożuchy na spacer i do podróży.

Ubiory na miarę wykonywa się pod kierownictwem dzielnego przykrawacza i ręczy się za dobre wykończenie.

MASZYNY DO SZYCIA NAJLEPSZEGO SYSTEMU.

STAŁE CENY.

Wskutek zasady sprzedawania **„za gotówkę"**, przyczem oszczędzam strat różnego rodzaju, jako i wskutek wielkiego obrotu jestem w stanie sprowadzać towary z najlepszych fabryk i po tak tanich cenach takowe sprzedawać, jak rzeczywiście tylko hurtowne składy sprzedającym z drugiej ręki oddawają.

STAŁE CENY

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie Allenstein G. Pr.